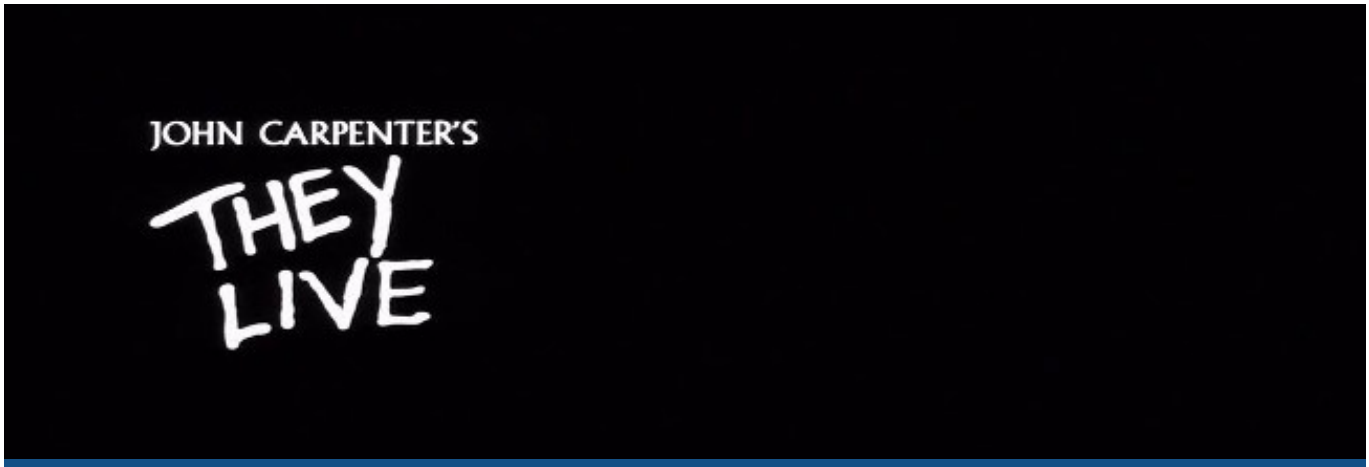
Oni żyją

2019-05-31



Czyli dziś każdy ma swoje ciężkie czasy.

Do miasta przybywa podróżnik – John (Roddy Piper), szuka pracy. Niestety w urzędzie pracy, nie mają żadnej oferty dla niego. W parku jest świadkiem kazania, chyba nawiedzonego, niewidomego kaznodziei. Mówi on, że by nie ufać IM, mają oni na wargach jad węża, ich usta są pełne goryczy i przekleństwa, że przejęli serca i umysły naszych przywódców. Mało szkodliwe kazanie, zostaje przerwane, przez partol policji. Noc przystanie mu spędzić na ulicy. Następnego dnia udaje mu się znaleźć pracę na budowie, czyli w branży, w której pracował ostatnio. Niestety na wypłatę musi kilka dni zaczekać. Jeden z robotników – Frank (Keith David), daje mu adres gdzie może przenocować i dostać coś do jedzenia. Nie wygląda to na spełnienie „amerykańskiego snu".

Podczas wieczornego odpoczynku, blok reklamowy w telewizji, zostaje przerwany przez nawiedzonego gościa. Insynuuje on, że żyjemy w sztucznie tworzonym stanie świadomości. Audycja jest co chwila przerywana, więc do końca nie wiadomo, o co mu chodzi. Wspomina tylko, że grupa naukowców przypadkowo wpadła na ślad przesyłania jakichś sygnałów. Częściowo pokrywa się to z kazaniem księdza w parku. Na koniec wspomina, że oni będą bezpieczni tak długo, aż nie zostaną odkryci. Wspomina też, że naukowcy nie mogą przebić się przez sygnał, musi on być wyłączony przy źródle – strasznie to wszystko niejasne i tajemnicze.

Główny bohater, zauważając podejrzane zachowanie Gilberta, trafia do pobliskiej parafii, zastaje tam jakieś laboratorium, oraz jest świadkiem rozmowy, jakby jakichś rewolucjonistów. Nie udaje mu się wyjść niespodziewanie, łapie go ksiądz z parku. Wspomina tylko, że bohater tu jeszcze wróci.

Kolejnej nocy policja przypuszcza szturm na kościół. Ludzie uciekają, w jednej z grup, oprócz niewidomego księdza i Gilberta, jest mężczyzna z pirackiego programu. Przy okazji zostaje zniszczone

koczowisko.

W kościele John, w schowku, znajduje pudło. W środku są… okulary przeciwsłoneczne. Dość nietypowa rzecz, aby je tak ukrywać. Zirytowany John chowa pudło w śmietniku, a ostatnią parę sobie zatrzymuje. Zakładając je, odnosi szok. Widać przez nie rzeczy inaczej niż bez nich i nie chodzi o redukcję światła i kolorów. Inne są napisy na bilbordach, gazetach, szyldach. Nie to jest jednak najbardziej przerażające, niektórzy ludzie mają straszne, nieludzie twarze, a bez okularów, wyglądają normalnie.

Niestety nieopatrznie wygadał się o swoich obserwacjach. Udaje mu się wyjść z opresji, ale zmuszony jest wziąć zakładniczkę – Holly (Meg Foster). Procuje ona w stacji TV. Nie łatwo ją będzie przekonać, do tego, co się dzieje…

Jak na film Johna Carpentera „**Oni żyją**” przystało, jest on dość niepokojący. Pokazuje rzeczy, które są bardzo prawdopodobne, a nieszczególnie miłe. Tajemnicze istoty kontrolujące ludzkość i kolaborujący z nimi Ziemianie to przerażająca wizja.

Fabuła jest ciekawa, ale mam pewne zastrzeżenia do wykonania, raz, że akcja zbyt szybko, jak dla mnie pędzi do przodu, przez co film za szybko się kończy. Dwa sądzę, że można było to lepiej rozwinąć, okłamywane społeczeństwo jest trochę lepiej pokazane w „**Atlasie chmur**”. Tam jest to jeszcze bardziej mroczne.

Sami antagoniści wyglądają i groteskowo i przerażająco. Skróciłbym też scenę, w której John próbuje „przekonać” Franka, do tego, co widział, jest moim zdaniem za długa.

Podobały mi się, chyba autentycznie, zaułki miasta, brudne, pełne śmieci. Podobnie koczowisko, też wygląda przekonująco.

„**Oni żyją**”, nie są filmem wybitnym, ale nie są również złym. Zabrakło tu typowych dla Carpentera świrów, no, ale nie można mieć wszystkiego. :-)

Tytuł polski: **Oni żyją**

Tytuł oryginalny: **They Live**

Reżyseria John Carpenter

Roddy Piper jako John Nada

Keith David jako Frank Armitage

Meg Foster jako Holly Thompson

Artur Wyszyński